

KATOLIK

Szanuj Język ojcowi to prawo Boga a człowieka obowiazek.

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zbogaceniu.

Wiara, miłość,
Boga i bliźniego, oświata.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa IX z 29-go Grudnia 1875 i Ojca św. Leona XIII z 6-go Maja 1892 piszącym i czytającym „Katolika“.

„Katolik“ z „Rodziną“ wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał 1 markę, w Austrii 1 złr. — „Katolik“ z „Rodziną“ i „Pracą“ kosztuje na kwartał 1 mk. 25 fen. w Austrii 1 złr. 25 cent. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rzadka) drobnego. — „Katolik“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungs-Preisliste Nr. 36).

Sprawy Kościoła.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Przew. ks. dr. Smoczyński z Tenczynek p. Krzeszowice (Galicya) ogłasza:

Pielgrzymka polska wyjedzie z pewnością z Krakowa w Środę 5 Kwietnia po południu. Pielgrzymi, którzy mają bliżej do Bogumina (Oderberg), mogą na tej stacyi przyłączyć się do pielgrzymki. Podróż odbędzie się na Wiedeń, Padwę (grób św. Augustyna, Antoniego, Łukaza ewang. i Macieja), gdzie pielgrzymi 1 dzień pozostaną. Potem do Loreto (Domek N. Panny Maryi), gdzie także 1 dzień pozostaną. Ztąd przez Ankone do Asyżu (grób św. Franciszka), gdzie także 1 dzień się zatrzymają. Z Asyżu do Rzymu, dokąd przybędą 10 Kwietnia. Tam zabawią przez 10 dni t. j. do 19 Kwietnia. Powracać mogą gromadnie, albo pojedynczo przez Florencję, Bolonię, Wenecję, Wiedeń. W tych miastach mogą się pielgrzymi zatrzymać po kilka dni podług woli. W ogóle mają czasu 60 dni, gdyż bilet tak długo jest ważny.

Ceny jazdy za całą drogę tamtąd i назад są takie: kto wyjeżdża z Krakowa płaci w 1 kl. 111 złr., w 2 kl. 79 złr., w 3 kl. 48 złr. Kto przyłączy się w Boguminie, ten płaci za 1 kl. 106 złr. (188 marek), w 2 kl. 75 złr. (130 marek), w 3 kl. 45 złr. (77 marek).

Mieszkania w Rzymie są trudne; pielgrzymi 1 i 2 kl. muszą sobie je samy znajdować. Dla pielgrzymów 3 kl. dla uboższych zamówione są mieszkania razem z pożywieniem i kosztują za 10 dni 11 złr. (około 19 marek).

Kto chce wziąć udział w pielgrzymce, powinien nadesłać pieniądze za podróż, a gdy chce korzystać z wynajętego mieszkania, także i pieniądze za mieszkanie naprzód pod adresem: Ks. dr. Smoczyński, Tenczynek p. Krzeszowice Galicya. Kto pieniądze nadesłał, odbierze pokwitowanie, poświadczenie, że do pielgrzymki należy i wszelkie objaśnienia potrzebne.

Ostatni dzień do nadsyłania pieniędzy jest 25 Marca.

Niewiasty mogą brać udział w pielgrzymce tylko wtedy, skoro ojciec, matka, mąż, brat lub inna poważna osoba, także z pielgrzymką jadąca, ma nad nimi opiekę.

Jeżeliby pielgrzymka nie miała przyjść do skutku, zostaną pieniądze zwrócone.

— Z Rzymu. Na posłuchaniu 16-go Lutego, które Ojciec św. udzielił pielgrzymom włoskim, znajdował się także ks. Chrzanowski z Przemysła (w Galicyi) z biskupem, który go na kapłana wyświęcił. Gdy z kolei przystąpił do ucałowania ręki Papieżowi, zapytał go tencie, z której diecezji pochodzi i jakiej jest narodowości. Ks. Chrzanowski odrzekł: Jestem Polakiem i proszę Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo dla moich rodaków i mojej biednej ojczyzny. Ojciec św. z widocznym rozrzwienieniem pogłaskał go dobrośliwie i rzekł: „Błogosławię cię i całą twą ojczyznę, którą zawsze w sercu noszę.“

Głos posłów górnośląskich w sejmie za naukę polskiego języka we szkole.

(Dalszy ciąg)

Posel Pszczyński p. Conrad tak powiedział:

Skoro się widzi pięknie zbudowany i ozdobiony dom z wierzchu, myśli się, że i wewnątrz tego domu tak pięknie wygląda; a gdy się przekonamy, że wewnątrz niego jest grzyb i pleśń, to się od niego odwrócimy smutni. Podobny obraz przedstawia szkoła górnośląska, w której religii w ojczystej mowie nie uczą, lecz w obcej mowie. 40 lat mieszkam na Górnym Śląsku i znam stosunki szkolne dobrze; moje dzieci chodziły do szkoły, w której same polskie dzieci były. Często też byłem obecny przy egzaminach we szkole. Gdy się do takiej szkoły wejdzie, gdzie same polskie dzieci są, zdziwi się każdy, gdy słyszy, jak owe dzieci

na pytania niemieckie dobrze odpowiadają, jak dobrze czytają, piszą, rachują, opowiadają, nawet z katechizmu trafnie odpowiadają. Na pozór tedy wszystko dobrze i pięknie i nie dziwię się, gdy minister lub radcy, widząc i słysząc to wszystko, sobie myślą, że metoda szkolna wyborne wydaje owoce.

Lecz niechby tylko głębiej w tę sprawę zajrzeli, do głębi dziecka sięgali, a wnet się przekonają, że skutki nauki z wierzchu pięknie wyglądają, lecz do serca, do duszy dzieci nie wnikły; tam pusto, ciemno, zimno, tam pleśń i grzyb.

Religii uczą nauczyciele podług polecenia rządu. Z jakiego prawa rząd się do tej nauki wtrąca, gdy Chrystus Pan dał Kościołowi władzę, aby narody pouczył w prawdach wiary. Nauczycieli Bóg do tego nie powołał tylko księży. Nauczyciel ma uczyć dzieci innych rzeczy. Godzin religii w tygodniu bardzo mało; religii uczą niejako tylko pobocznie, aby zbyć, a do tego jeszcze w obcej mowie, której dzieci nie rozumieją, jak należy.

Dawniej było inaczej; dawniej uczyli księża religii, a zarazem przytrzymywali dzieci, aby się w życiu stosowały do przepisów religijnych. Dzieci musiały codzień być na mazy św., w Niedzielę na wielkiem nabożeństwie, a co było na kazaniu, musiały napisać. Nie tylko słowami się uczyły dzieci prawd wiary, lecz praktycznie, a skutek był taki, iż religijność przejęła serce dzieci. Dla tego też dzieci były grzeczniejsze, pocziwsze, usłuchane i takimi zostały, choć ze szkoły wyszły. Z nich wyrastali pocziwi, religijni, spokojni ludzie.

A jakież to dziś dzieci, jaka młodzież? Wszak wszyscy się skarżą, że niepocziwa, nieposłuszna, dzika, niemoralna; zgroza przejmują, gdy się słyszy, czego się młodzież dopuszcza. To jest skutek systemu szkolnego, który każe dzieci polskie po niemiecku religii uczyć. Gdyby drzewo, jakie ten system zasadza, było dobre, toby nie przynosiło tak złych owoców.

Starsi ludzie rozpaczają nad dzisiejszą młodzieżą i biadają nad tymi, których szkoła wychowała. To zupełnie inni ludzie; pocziwości, rzetelności, pobożności w nich bardzo mało. I jakże mają być inni, gdy w sercu nie ma religijnych zasad. Pan minister by się zadziwił, jak mało młodzi ludzie wiedzą z katechizmu. Gdy nie mają zasad wiary św. w sercu, w pamięci, to w życiu nie postępują podług nich, lecz podług namietności. To wszystko jest tak dla tego, ponieważ szkoła nie uczy w ojczystym języku religii.

Skoro dzieci niemieckiego wykładu nie rozumieją, a rodzice też im tego wytłumaczyć nie mogą, gdyż także po niemiecku nie mówią, to jakże ma dziecko co pojąć? Gdy moje dzieci czego nie rozumiały, a spytały mi się, mogłem im wyjaśnić, lecz polscy rodzice nie potrafili dla nieznaności języka niemieckiego. Nauczyciel nie wiele w tem pomódz może, bo po części też nie potrafi po polsku. Jak zaś trafi na nauczyciela oziębłego dla wiary (co się też nieraz zdarza), to jeszcze gorzej, bo ten tylko uczy religii, byle zbyć; wszystko mu jedno, czy się dzieci nauczą, czy nie.

Gdy sobie przypomnę przed laty ten prześliczny polski śpiew ludowy, a teraz słyszę, jak dzieci, nie nauczone w szkole melodyi, krzyczą i śpiewają, to smutkiem przepelnia się serce. Nauczycielom nie wolno dzieci uczyć polskiego śpiewu; jakby się powazyło, to kara. To też skutek przewrotnej metody szkolnej.

Rodzice górnośląscy życzą sobie, aby ich dzieci niemieckiej mowy się uczyły, lecz żądają i proszą, aby religii tylko po polsku ich dzieci uczyć. Do tego potrzeba, aby we szkole nauczyć dzieci czytać po polsku, żeby potrafiły czytać w katechizmie i biblijce. W imieniu rodziców proszę o to p. ministra.

Skoro zaś we szkole dzieci po polsku czytać mają, muszą i nauczyciele ten język znać i dla tego powinni go się w seminarjach uczyć, co dziś zakazane.

Gdyby minister tak znał stosunki górnośląskie, jak ja je znam, toby ani 24 godzin nie ścierpiał takiego nienaturalnego porządku szkolnego, jaki w szkołach górnośląskich panuje.

Na te słowa odpowiedział p. minister, jako się cieszy, że p. Conrad szkołom niemieckim na początku swojej mowy tak dobre świadectwo wystawił.

Na to p. Conrad czempredzej odpowiedział tak: Mnie się zdaje, że minister mnie nie zrozumiał. Powiedziałem, że szkoła z wierzchu może złudzić oko, lecz wewnątrz nie jest tak dobrze, jak z wierzchu; dzieci na oko, z pozoru zdają się być mądre, ale w gruncie rzeczy głupie, bo nauki nie rozumieją. Przez dzisiejszą metodę szkolną dzieci się źle wychowują. Powołuję się tu na nauczycieli, którzy się skarżą, że dzieci mają mało szacunku dla nauczycieli i wtedy, gdy do szkoły chodzą, i wtedy, gdy ze szkoły wyjdą. Nie ma miłości między nauczycielem a dziećmi, bo nie ma ufności; nauczyciel mówi po niemiecku, dzieci do polsku. Nauczyciela uważają jako dręczyciela swojego i rade są, gdy ze szkoły wyjdą, a potem już z nauczyciela nic sobie nie robią. Niech mnie minister za słowa nie chwytą, bo cała moja mowa jest dowodem, iż system obecny potępiam i przeciw wyrażnie prosiłem ministra, ażeby go skasował. Jeszcze raz o to proszę. Skoro będą uczyć dzieci po niemiecku, lecz za pomocą mowy polskiej, aby wszystko jak najjaśniej i najrozumiej dla dzieciom przedstawiać, natenczas nauka będzie wydawała lepsze owoce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Minister sprawiedliwości posłał rozporządzenie do sądów w Prusach Zach., aby czujne oko na to miały, żeby dzieci luterskie i niemieckie, gdy rodziców utracą, nie dostały się do katolików lub katolickich zakładów na wychowanie, bo wtedy zwykle katolikami się staną. Gazety katolickie dziwią się, że minister tylko dzieciom luterskim na obronę daje, a katolickim nie, choć katolickich sierót więcej się zlu-trzy w domach sierót, niż ewangelickich. Minister jest ministrem dla lutrów i dla katolików.

— Cesarz niemiecki w odpowiedzi swej na toast podczas uczy u naczelnego prezesa Bradenburgii w dniu 1 go Marca, powiedział między innemi, co następuje: „...Najwyższą dla mnie nagrodą jest, pracować dzień i noc dla dobra mego ludu. Nie taje sobie tego, że nigdy mi się nie uda uczynić wszystkich członków mego ludu równie szczęśliwymi i zadowolonymi. Spodziewam się jednak sprowadzić takie położenie, w którym będą mogli być zadowolenymi wszyscy ci, którzy będą ku temu mieli dobrą wolę. Aby ta wola w ludzie moim stawała się coraz silniejszą, oto moje najgorętsze życzenie i proszę w tym celu o pomoc wszystkich dobrze myślących, aby ojczyzna stała się na wewnątrz spójną, na zewnątrz poważaną. Wtedy będziemy mogli powiedzieć: „My Niemcy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo!...“

— Parlament niemiecki obradował o sprawach pocztowych; jeden z posłów się upominał, aby można za 10 fenigowy znaczek posyłać listy ważące 20 gramów, podczas gdy teraz tylko najwyżej 15 gramów list może ważyć, za który 10 fen. porto się opłaca. Minister pocztowy odrzekł, że skoroby na to przystał, to poczta miałaby rocznie 4 do 5 milionów marek mniej dochodu. Potem uskarżali się posłowie, że telefonowanie za drogie; dziś kto chce mieć telefon, musi płacić za niego 200 m. rocznej dzierżawy; już 150 m. by było dosyć. Inni znów ganiłi ministra za to, że niżsi urzędnicy pocztowi niewyetarczająco płacę dostawiają, że ciężką służbę mają, a jeszcze biedę w dodatku z powodu niskiej płacy. Czy Niedziela, czy święto, czy dzień powszedni, prawie równo muszą pracować. Przeciw związkowi asystentów pocztowych występuje minister bardzo ostro, a przecie ten związek nie ma żadnych złych celów. Po co to minister każe wyłudzać pieniądze z urzędników pocztowych na hamburskich urzędników, gdy tam była cholera? Minister bronił się, że robi, co może, aby położenie urzędników pocztowych polepszyć; związek asystentów uważa za niedobry; myśli, że jego członkowie przez zebrania, narady i t. p. tylko pijatyki urządają, hulają, tracą pieniądze, na złe drogi się dostają. „Katolik“ wie, że tak dobrze z urzędnikami pocztowymi nie jest, jak sobie minister myśli. Najniżsi urzędnicy, li

stonosze zwłaszcza po miastach, muszą pracować, jak konie; szczyta ich bardzo długa i męcząca. Począta gruba zarabnia, niech przynajmniej wystarczająco płaci urzędnikom.

Berlin, 3-go Marca. Sejm pruski rozprawiał dziś o dochodach i rozchodach kopalni i hut królewskich; sprawy kopalni i hut prywatnych i sprawy robotnicze należą przed parlament niemiecki. Najwięcej rozprawiano o związku panów właścicieli kopalni we Westfalii, którzy sobie podali ręce, aby wspólnie sprzedawać węgle po umówionej cenie, nikomu nie wolno taniej sprzedawać pod karą; jeżeli jednak jaka kopalnia nie należy do związku i poda liwerunek węgla po taniszych cenach jak związek, to wolno i członkom kopalni taniej sprzedawać, a kara związkowa dopłaci takiemu członkowi związku tyle, o ile niżej sprzedał swoje węgle. Wielu z posłów powstało przeciw związkowi i mówili: to niebezpieczny związek, bo przez to panowie mogą tak drogo sprzedawać węgle, jak tylko chcą, to znów na tych, którzy muszą węgle kupować, rząd też musi węgle kupować n. p. do lokomotyw i też będzie musiał płacić tyle, o ile się panowie umówią. Jak robotnicy uszkodzą krajowi przez spórkę, tak panowie mogą krajowi szkodzić przez taki związek. Rząd powinien kupować zagraniczne węgle, jeżeli kopalnie związkowe postawią zbyt wysokie ceny i powinien zniżyć taryfy od przewożenia węgla zagranicznych dla ludzi, aby i ci mogli tanio węgle zagraniczne kupować.

Znaleźli się też obrońcy związku panów i mówili tak: panowie założyli związek na to, aby jedna kopalnia nie robiła drugiej konkurencji i aby jedna kopalnia nie sprzedawała taniej jak druga. Niektóre kopalnie sprzedawały taniej, aniżeli ich wzdobywanie węgla kosztowało. Kopalnia musi tyle zarobić, ile wynoszą koszty kopalni i procent od kapitału włożonego w kopalnię. Związek nie chce zbyt wielkiego zarobku, lecz chce zapobiedz tak niskim cenom, iżby przy nich kopalnia musiała zbankrutować. Związek chce zapobiedz temu, iżby ceny węgla nie zmieniały się co chwila, bo to i dla robotników niedobrze. Jak kopalnia dostanie należyty cenę za węgle, to i robotnikom lepiej płacić może. Jak robotnicy tworzą związki wzajemnej pomocy, tak i panowie, każdy stan się dziś organizuje.

Minister i inni byli tego zdania, że dziś nie można związku panów ani chwalić ani ganić, trzeba czekać, co zrobi. Gdyby związek miał chcieć ceny węgla wysoko wbić, to się trzeba bronić.

Mówiono też, że związek będzie miał jeszcze dosyć konkurencji w kraju i zagranicą i rząd i lud ma dostać środków przeciw niemu, i że związek postawi ceny umiarkowane na węgiel.

Jeden z posłów skarżył się na to, że rządowo kopalnie szląskie sprzedają węgle dwóm żydom, a ludność dopiero od żydów kupować może.

Minister odpowiedział, że żydzi biorą tylko 1/10 część węgla z kopalni królewskich, które ogłaszają, do którego czasu każdy ma się zgłosić do kupowania węgla. Lecz kopalnia może tylko sprzedawać masami, kupowaniem nie może się trudnić, zostało jednek ustanowione biuro sprzedaży węgla. Z kupcami żydowskimi kopalnie robią interes od 30 lat i wszystko dobrze idzie, kopalnie nie mają kłopotu, kupiec weźmie wszystko, zapłaci regularnie, postara się o odbiorców, stawia kaucję. Z każdym małym kupcem kopalnia nie może się wdawać, ani też nie może utrzymywać kupców podróżujących dla kopalni i szukających odbiorców.

Zarzucono rządowi, że dla okręgów niemieckich kupił węgle z Anglii. Drugi jednak chwalił

rząd, że kupił gdzie taniej. Lecz z drugiej strony mówiono, że rząd nałożył ciężary kas zabezpieczenia na fabryki niemieckie, jakich to ciężarów zagraniczne fabryki nie mają. Nie można żądać, aby węgle w kraju były tak tanie jak za granicą.

Skarżono się w ogóle na złe czasy. Cena węgla i koks spadła ogromnie, robotników więcej i drożsi, do kas trzeba płacić. Dawniej robotnik wydał 300 beczek, a dziś czasem tylko 222 beczek, szczyła krótsza, robotnicy mniej pilni. Dawniej zarobił robotnik nad Renem 863 M. rocznie, a teraz 1086 M. Wiele robotników przywędrowało ze wschodu, przez co różniectwo straciło wiele rąk do pracy. Robotnicy dziś nieposłuszni, hardzi, zrywają kontrakty. Trzeba koniecznie zaprowadzić czas nauki dla górników, muszą być uczniowie, towarzysze i majstrowie.

Broniono robotników, że są tak pilni jak dawniej, jeżeli mniej wydają, to dla tego, że dawniej było wiele szczyt nadzwyczajnych, czasem robotnicy muszą świętować bo nie ma obśtalunku. Wielu robotników przychodzi surowych, trzeba czasu, aby ich uczyć, co im znuży wiele czasu. Robotnicy katolicy nie przystaną do socjalistów.

Żądano, aby rząd wystąpił przeciw związkowi robotników nad Renem, na którego czele stoją socjaliści, chociaż robotnicy po większej części nie są socjaliści.

Minister odpowiedział, że rząd nie pyta, do jakiego stronnictwa należy robotnik, lecz socjaliści roboty nie dostają.

W Austrii odzywają się głosy przeciw temu, aby Niemcy z Rosją układ handlowy zawarły. Poseł polski w sejmie wiedeńskim powiedział, że partya polska głosowała przed rokiem za układem Austrii z Niemcami w nadziei, że Niemcy nigdy z Rosją układu nie zawrą. Albowiem skoro to nastąpi, w takim razie Austria na tem straci; gdyż teraz przywożą zboże głównie z krajów austriackich do Niemiec, a potem też i z Polski i z Rosji.

— W Austrii i na Węgrzech powodzie; wielka rzeka Dunaj wezbrała i przerwawszy tamy nadbrzeżne, zalała bardzo wielkie przestrzenie. W jednym mieście zawałiło się 200 domów skutkiem powodzi. Z innych krajów też dochodzą wieści o powodziach. W środkowej Ameryce zniszczyła powódź 6 wsi; 100 ludzi utonęło.

Polska. Pod Warszawą powódź wielka; wody z Wisły zalały nadbrzeżne okolice. Wsie zalane, wiele budynków zniszczonych, dużo ludzi znalazło śmierć w wodzie, a wszyscy ponieśli wielkie szkody. Od Sandomierza aż pod Toruń Wisła wystąpiła z brzegów.

Rosya. Niemieckie gazety z zadowoleniem rozpisują się o tem, że główny dowódca żołnierzy nad granicą pruską i austriacką ma odłączyć ministra skarbu. Mówią, że to jest znakiem, iż rosyjskie wojska nadgraniczne nie są tyle na wojnę przeznaczone, ile na dozorowanie handlu granicznego. Niemcy lada czem się pocieszają, byle się tylko uspokoić z obawy przed wojną.

Francya. Zdawało się, że sprawa Panamska już zakończona, gdy nagle znów gazety ogłosiły zeznania różnych wybitnych ludzi przed sądną śledczym. Te zeznania chowano w tajemnicy, lecz widać się ktoś do tego dorwał, akta przejrzał i wypisał z nich różne sprawy, a teraz ogłasza w gazecie. To znów dołało oliwy do ognia i wrzawa Panamska na nowo się zaczęła.

Z Rzymu. Ojciec św. ciągle jeszcze nie domaga; lekarze radzą mu, aby nie udzielał postuchania, lecz Leon XIII nie chce tej rady posłuchać. Przynajmniej na postuchaniach nie przemawia, ale każe od-

powieźć swoje sekretarzom odczytać. 2 Marca skończył Ojciec św. 83 rok życia, więc nie dziwnego, że słaby. Oby go P. Bóg jeszcze długo przy życiu utrzymał raczej!

W Irlandyi mieszkają oprócz katolickich Irlandczyków także Anglicy protestanci. Dopóki rząd szedł bij zabij na Irlandczyków, to ci Anglicy mocno go w tem wspierali. Teraz, gdy Irlandya ma dostać wolność, stawiają właśnie ci ludzie największy opór. Przed paru dniami zebrali się na zgromadzenie i tam spalili obrazy pierwszego ministra Gladstona i ministra dla Irlandyi, Morleja. Przez to chcieli pokazać, że mówią, którzy chcą sprawiedliwość uczynić dla Irlandyi, nie zasługują na nic więcej, jak na spalenie. Potem oświadczyli, że skoro w Irlandyi irlandzki rząd nastanie, to go nie będą słuchali i nie będą płacili podatków. Rząd irlandzki da sobie z nimi radę, lecz to znamienuje zaciętość tych ludzi i pokazuje, że w nich nie ma iskierek poczucia sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Ameryka. Obrany przed 4 miesiącami na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Kleveland, objął urząd w Sobotę 4 Marca na 4 lata. Jest to człowiek prawy, a przedewszystkiem nie cierpiący ludzi, którzy niby rządowi służą, a w istocie swojej kieszeni. Pod przeszłym prezydentem wyzykiwali urzędnicy swoje urzędy na swoje korzyść. Kleveland wyrzucił ich z tych posad i żąda od urzędników, aby byli uczciwi, aby się nie dawali przekupić, aby byli dla wszystkich sprawiedliwi. Katolikom jest Kleveland przychylny.

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. Urząd policyjny ogłasza, iż w Niedziele 19 bm. i w dwie ostatnie Niedziele przed Świątkami (7 i 14 Maja) wolno zatrudniać pomocników i robotników i mieć składy otwarte we wszystkich galeziach przemysłu kupieckiego także po południu od godz. 3 do 7. Jak wiadomo, wolno tak samo mieć składy otwarte i zatrudniać ludzi na mocy rozporządzenia prezydenta regencyjnego w Niedziele palmową i w dwie ostatnie Niedziele przed Bożem Narodzeniem.

— **Kalendarz subhastacyjny.** Na sądzie okręgowym: w Bytomiu 10 bm. o godz. 9 rano posiadłość wdowy Albertyny Widera z Lipin, 6 a. 15 kw. m.; — w Koźlu 7 bm. o godz. 9 rano 3 posiadłości gospodarza Mikołaja Pandera z Wiekzyc, razem 5 h. 46 a. 60 kw. m.; — w Pawłowiźnie 10 bm. o godz. 9 rano posiadłość malarza Józefa Katreńioka z Pawłowiczek, 4 a. — w Dobrodzie- niu 10 bm. o godz. 9 posiadłość Wal. Sikory z Li- goty Dobrodzieńskiej, 3 h. 35 a. 50 kw. m.; — w Wo- dzisławiu 10 bm. o godz. 9 posiadłość ogrodnika Jana Sitka z Krostoszowie 3 h. 84 a. 18 kw. m.; — w Opolu 11 bm. o godz. 9 1/2 rano 2 posiadłości Ignacego Kiehla z Dębiu, razem 14 h. 14 a. 80 kw. m.; — w Rybniku 9 bm. o godz. 9 posiadłość po- liera Karola Czeppana z Czarnic, 1 h. 94 a. 99 kw. m.

Ruda. Skutki dzisiejszej szkoły coraz więcej się pokazują; młodzież coraz to ciężlejsza i bardziej do złego skłonna. Pokazało się to w przeszły Poniedziałek przy stawce. Wielu z młodzieńców, nie zważając na czas postny, upili się, hałasowali i różne psoty wyrządzali. Tutejszy żandarmer p. S. uznał za słusne pytać owych opitych, czy do towarzystwa św. Alojzego należą? Oni, szydząc z niego, mówili, że należą, więc mówił do nich: „Wyście największe chachary z tego towarzystwa; ja was zapiszę i podam ks. Prezesowi, to on was nauczy, — bo (słuchajcie!) teraz już nie macie tego waszego ks. R, tego polonizatora.“ (!) Ja znam członków towarzystwa;

na kołowrotku cienkie włókno lniane; — na obliczu jej widnieje smutek głęboki, a mimo że dłoń wpra- wnie i szybko wysnuwa przedziwo, wzrok co chwila zwraca się niespokojnie w stronę, gdzie chory spo- czywa.

Skrzypnęły drzwi chaty i znany nam chłopczyna wszedł z cicha nieśmiało — matka wskazywała słabo- go, dała mu znak ręką, aby podszedł do niej, co też chłopiec z radością uczynił, a ukłękawszy przy jej kolanach, przyciszonym głosem rozmawiać z nią począł.

W chwili tej słaby mocniej zająknął — zerwała się szybko niewiasta, a za nią chłopię trzymając brzegu jej sukni, zbliżyła się do łóża słabego i położyła rękę mu na czoło; twarz wychudzoną okryła bladość śmiertelna, a po licu słabego pot spływał rześisty.

— Walku! mój Walku! — jęknęła rozpaczliwie, zalamując dłońmi.

Chory na głos znany sobie a miły z ciężkością podniósł powieki, lecz w tejże chwili przymknął je, jak gdyby zaarakło mu siły na utrzymanie spojrzenia.

— Walku! mój Walku! — jęknęła powtórnie nie- wiasta, łkając rozpaczliwie.

— Tatulu! tatulu!... — zawtórzyło chłopię szlo- chając.

Chory uniósł rękę, jakby chcąc błogosławić dwie drogie sobie istoty, lecz wraz mu ona bezwładnie na pierś opadła, bladość mocniejsza jeszcze okryła twarz całą, a oddech coraz trudniejszy się stawał.

— Beżel on kona... umiera... och! co ja pocznę sierotą?! — szeptała niewiasta, zakrywając twarz rę- koma, jakby skryć chciała przed chorym moc swojej ciężkiej niedoli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wojtuś z Jabłonny.

POWIĄSTKA Z PRZESZŁOŚCI.

W uroczym położeniu ocieniona starożytnymi drzewami, o dwie mile drogi po za Warszawą leży wieś Jabłonna.

Cienista aleja z rozrostłych nadwiślańskich topoli wiedzie ku pałacowi, który kryjąc się w ich cieniu milczący i głuchy, zda się niby starzec w latach sędziwych dumnie żałować o świetnej swojej prze- szłości.

Bo też lat temu ośmdziesiąt kilka wyświeżon pięknie, wrzał on pełnością życia i wesoła, na otacza- jącym go wówczas kwiecisto strojnym dziedzińcu rozlegał się tentent koni, gwar służby i owo pilne krzątanie, dające zdala poznać zakątek pańskiej sie- dziby.

W owym to czasie Jabłonna była własnością księ- cia Józefa Poniatowskiego, który to księżę w niej przez latnie miesiące stale przemieszkował; otaczające pałac zabudowania, mieszczące dwór i służbę książęcą, rów- nież jak pierwszy nęciły oko tak kształtem jak i wyszukaną cyrystością, zdala dopiero po za drzewami parku w zupełnem odosobnieniu ciągnęły rzędem chaty wieśniacze, również starannie utrzymane, któ- rych kmiotkowie różni, weseli, ochocho wychodzili do pracy, czując po nad sobą ojcowską dłoń dobrego pana.

Wieśniacze chaty te sięgały długim szeregiem aż pod sam las prawie, który wieńcem wyrostłych pod obłoki sosn otaczał Jabłonnę.

Chaty, bliżej parku książęcego stojące, były pię- kniejsze i okazalsze, dalsze pod lasem coraz uboższe i mniej dostatnie z pozoru, ostatnia zaś na gruncie le- śnym stojąca najuboższą, rzec można, była w towarzy- szek gronie; — niska, zapadła w ziemię, z strzechą zużyłą ze spruchniałymi podwalinami, dawała wymo- wne świadectwo o niemożności i biedzie zajmujących ją mieszkańców.

W chwili opowiadania naszego cisza do koła cha- ty panuje głęboka, którą przerywa niekiedy tylko ryk krówki, wywierającej niecierpliwie z niedomkniętej obórki, i łoszczące jej odgłosy dwóch wołów sa- siadów, dziwiganych się zapewne, dla czego przy pię- knym dniu letnim, gdy słońce jasno przygrzewa, gdy wszystko, co żyje na wsi, wyrusza ku pracy, im w zamknięciu kazano stać przy pustym żłobie.

Niezaślęgo z chlewka, w rodzaju stodółki przy bocznej ścianie chaty z desek skłonego, wyszło małe wiejskie siedmioletnie chłopię, dzwigające na wątlach plecach pęk świeżo ukoszanej trawy, a drobną dłońią ciągnące pęk słomy, posuwało zwolna ku obórce, miłym dziecięcym głosem wołające:

— Czekaście srokutki... czekajcie! — już ja wam noszę dobre pożywienie! — i weszło do obórki, dzie- ląc tak trawą jak słomą krówki i dwa wołki, po do- pełnieniu której czynności pa hołą zamknęło obórkę na kolek, a samo wsunęło się ciho w próg chaty, do której i my też za niem pośpieszmy.

Na łóżku zbitem z prostych desek jodłowych przy bocznej ścianie widąc leżącego męczyznę; twarz potółkła, przymknięte oczy, dają poznać o mocno nękającem go cierpieniu; — opodal łóża tuż przy ko- minie siedzi niewiasta dość młoda jeszcze, przedąc

są to porządni ludzie i żaden niezawodnie się nie upił. Żle uczynili owi, iż się za członków podali, gdy nimi nie są. Towarzystwo nie przyjmuje takich, co się pijactwu oddają. Lecz najgorzej sobie postąpił p. żandarm, iż zezwał przeszłego naszego księdza, bo ks. R. był sprawiedliwym księdzem, a nie żadnym polonizatorem. Przeciw tej obeldze protestują wszyscy policy parafianie w Rudzie.

(Takie to są skutki, skoro wyższa osoba ośmieli sweni słowami niższych. Dziś już żandarm rudzki stawia się na krytyka i sędzię ks. R. bez skrupułu, bo się może powagą wyższych zastawić. Godność i powaga księży naszych wszystkich wymaga, aby ta osoba, która pierwsza a tytuł „polonizatora“ ks. R. przydała, publicznie odwołała ten zarzut; skoro tego nie uczyni, będzie pierwszy lepszy mógł powtarzać obelgę. Dąpominamy się też od przełożonej władzy, aby żandarmowi w Rudzie dała nagane za te słowa. Red.)

Wirek. W dzień 27 go Lutego obchodziliśmy 25 letni jubileusz naszego przew. duszpasterza. We wieczór zebrali się wszystkie związki robotnicze i inne stowarzyszenia z muzyką i rozmaitemi światłami przed farę i tam złożył pan doktor Seifert księdzu fararzowi piękne powiniowanie. Na to podziękował przewiel. ks. fararz po niemiecku i po polsku, ciesząc się, żeśmy o nim pamiętali. Uroczystość podobna się wszystkim, jeno jedna rzecz nam się niestuszną wydawała. Zebrała się tam przed probostwem znaczna ilość ludzi, którzy się wszystkiemu chcieli przypatrzeć, kiedy przyszedł żandarm z policyjnymi sługami i zaraz wyciągnęli mieczy i rozgonili ludzi, że niejedną musiał z nich pójść z placem do domu. Nie była to rzecz słuszną, bo to nie był żaden rozruch ani wojna, jeno chęć ucieczenia duszpasterza.

Od Dobredzenia. Luty ostatni przyniósł wielkie nieszczęście w sąsiedniej wsi Warlowie. Kolonista Mikołaj Małycka, mając pole pod lasem, powedł zoba czyć, czy woda nie stoi na życie, i wszedł przy tej sposobności do lasu do siargazy i wdał się w rozmowę z nimi. Ci spuszczały właśnie brzoze, a ta nie szczęśliwym sposobem określiła się na pniu i tak Małyckę uderzyła, iż wnet żyć przestał; drugiemu wytrzało rękę. Po Małycku została żona i pięcioro małych dzieci.

Dzieszowice. Obchód jubileuszu Ojca św. jak kościelny, tak i świecki odbył się naturalnie także i u nas. Uroczystość kościelną odprawiono w kościele parafialnym w Leśnicy, a wieczorem też było całe miasto oświetlone, tak samo i na Górze św. Anny. Tylko u nas w Dzieszowicach bardzo rzadko było widać okna oświetlone, osobliwie przy dworcu kolei żelaznej, chociaż tam dość spora liczba katolików mieszka, a na kilka świeczek każdy się mógł zdobyć.

Z Ujazdu pisze pewien korespondent, że gdy żydzi iluminowali w jubileusz Ojca św., to uczynili to z interesu, dla zachowania sobie przyjaźni i poparcia katolików. Tę to każdy człowiek dobrze o tem wie, że nie z miłości dla zastępcy Chrystusowego na ziemi. Korespondent się gniewa, że pierwszy korespondent żydów wywyższył, lecz owej korespondencji tak rozumieć nie można. Stało tam tylko, że niektórzy katolicy nie iluminowali, choć nawet żydzi to uczynili. Rozwódzi się też korespondent, że talmud pisze, jako (chrześcijanie) są dla żyda obrzydliwością nieczystą, lecz dla zysku żydzi z chrześcijanami mogą się wdawać. Każdy czytelnik „Katolika“ wie dobrze, co o żydach i ich przyjaźni dla ludu katolickiego myśleć.

Z nad granicy. Byłem dawniej robotnikiem, później rzemieślnikiem, a teraz jestem rolnikiem, więc mogę powiedzieć, że robotnicy nie mają czego zawisnąć rolnikom, jak świętego powietrza i trochę większej niezależności; zresztą rolnicy tyle mają przyczyny do narzekania, co robotnicy. Robota w kopalniach, hutach i t. p. jest źródłem dochodu robotników; ziemia zaś jest źródłem dochodu dla rolników. Robotnicy skarżą się, gdy handel w przemyśle źle idzie, bo się to odbija na ich zarobku, który się zmniejsza; rolnicy skarżą się, gdy handel zbożem łychny, gdyż to się na nich odbija. A mają oni swoje uciążliwości, jak robotnicy. My tu gospodarze na 11 do 35 morgach. Z tej ziemi wszystkie opłaty trzeba wybić, siebie i rodzinę i dobytek wyżywić. Gdy zboże będzie bardzo tanie, cóż pocniemy? Innej pracy, jak w roli, nie mamy. Dziś już się zdarzy, że jak kto z długami zaczął, to musi nie dojeść, a sprzedać, byle się utrzymać przed bankructwem. Na bytło i czarny dobytek często ceny tak spadną, że się ani nie opłaci żywienia. Jak się robotnicy bronią przed biedą, tak i my rolnicy musimy.

Od Głogówka. Ile to skarg słyhać, osobliwie między rolnikami na złe czasy w skutek złej służby i robotników, którzy niezadowolnieniem przesiąkli. Przeszło żniwo wprawdzie tutaj Pan Bóg szczęśliwie obdarzył, lecz nie można powiedzieć, żeby ten przeszły rok do najlepszych mógł być przyrachowany, ponieważ cena zboża i była wnet o połowę spadała. Poratowania jednak nie można się od nikogo spodziewać, tylko jeżeli nam Pan Bóg pomoże, to zwyciężymy. Naturalnie, że sami się do zwycięstwa przyczynić musimy. Przedewszystkiem niechaj każdy unika szynków i okazji, które są pobudką dla niejednego człowieka do pijactwa. Słyhać tu n. p., że niektórzy wójtowie czyli sołtysowie zwołują zgromadzenia gminne po karczmach, chociaż § 104 nowego prawa gminnego z

roku 1891 poleca, żeby zgromadzenia gminne, ile możności nie odbywały się po szynkach. Nie potrzeba zapewne się dopiero rozpisywać, czemu takie zgromadzenia są po karczmach zakazane, ponieważ się już każdy sam niezawodnie przekonał, jakie skutki takie zgromadzenia czasem przyniosą. Ile to niepotrzebnych pijatyk, swarów, obrazy P. Boga i zgorzchnia bywa. Ile to już było skarg i procesów niepotrzebnych skutkiem takiego zgromadzenia! Gospodarze wracają z takich zgromadzeń nieraz o północy i dla tego to dzień następny stracony prawie zawsze. Mamy zaś takich sołtysów po niektórych gminach, którzy, gdy karczmarz przed nim zdejmie kapelusz i ukloni mu się aż do ziemi, może go jeszcze cygarem lub likierem poczęstuje. Tylko dla jego zysku takie zgromadzenia u niego odbywają, nie zważając na innych obywateli gminnych. Zgromadzenia gminne mają się odbywać we szkole, a nie po szynkach. Gdzie tak nie jest, mogą się obywateli uskarżyć u landrata, a ten zapewne wnet inny porządek zaprowadzi.

W Gostemiu w pow. Prudnickim założono w Niedzielę 26-go Lutego nowe towarzystwo, któremu na ogólne życzenie zgromadzonych nadano nazwę „Oświata“. Na zebranie, które w tym celu zwołał pozasłużbowy nauczyciel p. Robota z Prudnika, przybyło co najmniej 250, a może i więcej gospodarzy, po większej części zamożnych gburów z okolicy. Widok dzielnych wiarusów, ich zdrowe zdanie i dzielny umysł musiało na każdym jak najlepsze wrażenie zrobić. Przesesem został obrany p. Robota, wiceprezesem p. W. Spiller. z Wilkowa, sekretarzem p. A. Hupka z Gostemii, skarbnikiem p. J. Sobota z Wilkowa, bibliotekarzem p. T. Franki z Pol. Browieńca, wreszcie ławnikami pp. K. Augustyn z Rostkowie i F. Tobiasz z Gostemii. Na zebraniu tem był także obecnym redaktor „Gazety Opolskiej“, którego przemowę przyjęto z wielkim zapalem. Przy śpiewie i przemówieniach i toastach przeszło niepostrzeżenie kilka godzin w tak miłym i ochoczym towarzystwie, pozostawiających jak najmiłsze po sobie wspomnienie. (Młodemu towarzystwu przesyła redakcja serdeczne „Szczęść Boże!“ Red.)

Łańcut. Nie mogę tego przenieść na siebie, aby się nie podzielić z wami tą radością, jaką nam zgottały w dniu jubileu biskupiego Ojca św. Leona XIII tutejsze zakonnice, a właściwie panienki w ich zakładzie pozostające. Siostry Boromeuszki utrzymują tu od dłuższego czasu prywatną szkołę 6-klasową żeńską i konwikt dla zamieszkujących dziewcząt, w którym za stosunkowo bardzo niską cenę (10—12 złr. miesięcznie) dają całkowite utrzymanie a oprócz nauk w zakres planu naukowego wchodzących, udzielają lekcji gry na fortepianie, lekcji języka francuskiego, uczą pięknych robót ręcznych, a co najważniejsza, że wszystkie dzieci swej opiece powierzone, wychowują po Bożemu w duchu polskim i katolickim. Otóż w klasztorze tych Sióstr Boromeuszek odbył się wspaniały wieczór jubileuszowy. Salę na ten cel przeznaczoną przystrojono w wieńce, kwiaty, dywany, lampiony; przygotowane wspaniały tron, po nad którym wisiał portret Jubilata; chorągwie o barwie papieżkiej i narodowej polskiej i napisy z życzeniami dla Ojca św. uzupełniały dekorację. Sala była przepelniona publicznością, bo wszystkich wiodła tu ciekawość, co za program na tak uroczysty dzień ułożono i jak go dzieci wykonają. Program był wcale piękny, ale jak go wykonano! Słowo wstępne, odczyt, wykłady były tak piękne, rzewne, z namaszczeniem wygłoszone, że wywołały burze oklasków; „dar dzieci dla Ojca św.“, złożony Mu w kornej modlitwie u ołtarzyka Matki Boskiej Częstochowskiej, rozrzewnił wszystkich, deklamacja „Wspomnienia o Polsce“ i śpiew „Boże Ojciec“ przemawiały tklwie do serca polskiego i napelniały wszystkich nadzieją żywą, że poprawy losu Polaków w Bogu i kościele Chrystusowym na pewno oczekiwać można. Wieczorek zakończył się żywym obrazem, przedstawiającym Ojca św. wraz z całą świtą, tak odbiera życzenia od działwy szkolnej. Za zakończenie rozdawali uczennice gościom wszystkim na pamiątkę obrazki Ojca św. Leona XIII ze stosownymi napisami a swoimi nauczycielkom złożyły w darze od siebie piękną książkę: „Żywot Ojca św. Leona XIII z ilustracyami“.

Z Saksonii. Jestem już kilka lat na obczyźnie i czytam też dawno „Katolika“, ale długo nie nie wyczytałem z mojej rodzinnej wsi Bodzanowie. Myślałem sobie, iż tam chyba nikt „Katolika“ nie czyta, choć wieś jest przecie wielka, a mieszkańcy sami katolicy. Dopiero teraz w Nowym Roku wyczytałem, iż też ze wsi Bodzanowskiej działki polskie listki do redakcyi pisały i to mię bardzo ucieszyło, a jeszcze więcej dla tego, że te działki były od mego krew ego. Teraz znowu czytałem w dodatku do numeru 21, iż tam jest 3 oberżystów katolickich a 1 żyd, i to mię także ucieszyło, gdyż dawniej było tam 2 żydów i 1 protestant, a jeno 1 katolik. Tylko że niektórzy do żyda zaraz prosto z kościoła idą, to bardzo nie pięknie, to bardzo szpetna moda. W ogóle byłoby lepiej na Górnym Szląsku, gdyby nie ta przeklęta opara. Przyjdź kiedy chcesz do oberży w Niedzielę lub w dzień robotny, to zawsze jest pełno; wielu gospodarzy cały dzień przesiedzą przy tej gorzale, swoje gospodarstwa zaniedbują, a o żadnej gazecie polskiej nie wiedzieć nie chcą. Niechaj ci, którzy tak postępują, przyjdą na obczyznę, gdzie są sami protestanci, a niechaj ich sobie za wzór wezmą. Jak dawno jestem na obczyź-

nie, jeszcze nigdzie nie widziałem, żeby jaki protestant z kościoła szedł do karczmy, bo powiadają, żeby to było bardzo nie pięknie. Nas katolików spotykają z tego powodu różne zarzuty. Mówią tu, że katolicy to są „heilig“, ale gdy idą z kościoła, to prosto do karczmy, a tam się opijają jak nieboskie stworzenia, a w tem zdaniu utwierdzają ich protestanckie gazety. (O reszcie lepiej zamilczymy. Red.)

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Jubileusz Ojca św.

Kamień. Obchód jubileuszowy odbył się tu świętnie. Przez nieomal cały dzień garogli się wierni do kościoła, zanosząc modły przed tron Najwyższego za Jubilata. Wieczorem odprawiono świetny pochód. Alojzianie z balonami, a robotnicy z lampami z muzyką na czele postępowali z wolna od końca wsi ku farze, przyczem puszczano sztuczne ognie różnego gatunku, które wszystkich wielce zachwycaly. Przed kościołem i farą wystawiono bramy tryumfalne. Podczas pochodu nieomal wszystkie okna we wsi gorzały. Na farze miał przemowę nasz czcigodny ks. proboszcz. Po skończonym pochodzie zgromadziłyśmy się wszyscy na sali posiedzeń towarzystwa św. Alojzego, która także pięknie przyozdobiona była. Tu były przemowy, śpiewy, deklamacje i muzyka. Cała uroczystość odbyła się w największym porządku. Serdeczne Bóg zapłać składamy wszystkim, którzy się w jaki bądź sposób do uświetnienia jubileuszu w naszej parafii przyczynili, a w pierwszym rzędzie czcigodnemu ks. proboszczowi, a dalej zarządowi towarzystwa i naszemu sołtysowi, którzy nie żalowali trudu dla tej sprawy.

Radoszów. W Niedzielę 26-go Lutego odbyło się zebranie katolickich robotników z Radoszów i okolicy w gościńcu wdowy Frankus w Górnych Radoszowach, na którym także byli obecni Przew. ks. kapelan Miczek z Rybnika i Przew. ks. administrator Bernert z Rydółtów, a także kilku członków Towarzystwa św. Alojzego z Rybnika. Sala dosyć obszerna była iudem przepelniona, tak że dla braku miejsca zmuszeni byli niektórzy na podwórzu stać. Pierwszy przemawiał Przew. ks. Miczek z Rybnika o ważności i o celu tego związku, potem przeczytano statuta i rozważono je dokładnie, dalej przemówił Przew. ks. administrator Bernert, a wreszcie nastąpiło spisanie członków, których się przeszło 100 zgłosiło. (Dzięk Bogu!) Podczas spisu odczytał Przew. ks. kap. Miczek i objaśnił „Jak robotnik powinien kochać wiarę św.“ i przedłożył nam te cztery rzeczy, które każdy katolicki robotnik najwięcej cenić powinien. Potem deklamowano, śpiewano i wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego cesarza, a wreszcie nastąpiło obranie zarządu, do którego jednogłośnie zostali obrani pp.: Emanuel Mrozek prezesem, Teod. Skamel zastępcą, Robert Jureczko kasyerem, Antoni Hing pisarzem, Jerzy Pruss, bibliotekarzem, Tomasz Tront Emanuel Koppel, Jan Dziwoki, Franciszek Kasperek i Wincenty Łatka ławnikami. Odmówieniem pacierza i modlitwy „Aniół pański“ zakończyło się zebranie. Przyszłe zebranie odbędzie się w Niedzielę 12 Marca o 3 i pół godz. po południu, na które się uprzejmie zaprasza. Goście są mile widziani, ale muszą być przez członków wprowadzeni. Na to zebranie znowu przybędzie Przew. ks. kapelan Miczek z Rybnika. Statuta można otrzymać w polskim i niemieckim języku.

W Bytomiu u Maisego, we Wtorek, 7 Marca o 3 godz. zebranie związku kupców katolickich. Niech się kupcy licznie stawiają.

Łydom. Członkom Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców przypomina się niniejszem, iż przyszłe zebranie jest ważnem, na którym między innemi odbędzie się także wybór nowego zarządu.

Królewska Huta. Donosimy szanownym przemysłowcom Królewskiej Huty i okolicy, że przyszłe posiedzenie odbędzie się 9 Marca po południu o godz. 6 w domu p. Klichowskiego naprzeciw kuapshaftowego lazaretu. Prosimy o jak najliczniejszy udział; goście mile widziani, tylko muszą być przed posiedzeniem zarządowi przedstawieni.

Wrocław. Ponieważ Towarzystwo polsko-katolickie bierze także udział w przyjęciu Jego Eminencyi Kardynała Księcia-Biskupa dr. Koppa przy powrocie ze Rymu w dniu 10-go Marca, przeto pozwalam sobie szanownym rodakom katolikom nunijszem donieść, że przy tworzeniu szpaleru jak i w pochodzie z po hodniami nie tylko członkowie towarzystwa, lecz każdy rodak po poprzednim zgłoszeniu się do podpisanego udział wzięć może. Antoni Górnatowski, prezes towarzystwa i członek komitetu, An den Kasernen 6.

Ostatnie wiadomości.

Król Huta. (Morderstwo). Niejaki Brol, młodzieniec, zażgał w Sobotę wieczorem nożem drugiego młodzieńca na śmierć na ulicy koło Weisenberga. Okropna dzikość!

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów eryli 200 funtów.

	m. fn.	m. fn.
Pszonica biała	do 12 30	do 14 80
„ różna	12 90	14 70
Żyto	11 60	12 90
Jęczmień	11 40	14 90
Owies	11 70	13 50
Groch	12 00	16 00



Dnia 3 bm. zmarł w 70 roku wieku swego, zaopatrzony św. Sakramentami, mój ukochany ojciec, były inspektor pan (288A)

Konstanty Heptner.

Proszę serdecznie o modlitwę za jego duszę.
Polska Cerekiew, dnia 4 Marca 1893.

Ks. Heptner,
proboszcz.

Die Herren Actionaire unserer Gesellschaft werden hiermit zu der **28. März d. J. Nachmittag 4 Uhr** in **Beuthen O.S. Hotel Krüger** abgerufen ordentlich.

General-Versammlung

ergebenst eingeladen.

TAGESORDNUNG:

1. Vorlegung der Bilanz, Gewinn- und Verlust-Rechnung pro 1892, sowie des Berichtes über den Vermögenszustand und die Verhältnisse der Gesellschaft.
2. Feststellung und Beschlussfassung über die Bilanz, sowie über die Verzinsung des Actien-Capitals und Ertheilung der Dividende.
3. Wahl der Revisoren.
4. Wahl von Aufsichtsrathsmitgliedern.

Die Herren Actionaire, welche an der General-Versammlung Theil nehmen wollen, haben ihre Action bis spätestens den 22. März d. J. auf dem Bureau der Gesellschaft zu Antonienhütte zu deponieren oder zur General-Versammlung mitzubringen.

Der Aufsichtsrath des Consum-Vereins Antonienhütte Actien Gesellschaft.

Gospodarstwa rentowe

Podpisana Spółka Ziemska sprzedaje następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem Królewskiej Generalnej Komisji:

1. w Markowicach, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:

- a) Dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnymi budynkami, inwentarzami i zasiewami;
- b) Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnymi budynkami i zasiewami;
- c) Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 10, 40, 60 i 100 morgów. (kw.)

Ziemia w Markowicach uprawiana pszenią i wydosowana.

2. w Naramowicach 1/2 mil od Poznania:

- a) gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnymi budynkami;
- b) parcela z obszarem 35 morgów z łąką bez budynków.

Ziemia w Naramowicach jest żyzna i kartoflana.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dalszą część ceny kupna za ziemię i owaręć część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę wynoszącą 4 % reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku po przejęciu gospodarstwa rentowego przez państwo może nabywca być zwolniony od płacenia renty państwowej. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę amortyzacyjną po 4 %.

Spółka Ziemska w Poznaniu (Pozen),
ulica ryńska 13.

W majątku **Gońnica**, powiat Dobrzyca, stacya kolei żelaz. Plestów (Pleschen), pow. Krotoszyński, W. Ks. Poznański, jest do sprzedania na (288A)

włości rentowe (Rentengüter)

500 morg grunt w najlepszym gatunku w mniejszych i większych parcelach, po cenie taksy landshaftowej. Zgłoszenia przyjmują

Dominium Kaczyniec p. Dobrzyca.

LANOLIN - Toilette - Cream - LANOLIN
fabryki lanoliny w Martinikenfelde p. Berlinem (kw. 93)

Znakomite do pielęgnacji skóry.
Znakomite do utrzymywania w czystości i pokrywania rąk i nóg.
Znakomite do utrzymywania dobrej skóry, mianowicie u drobnych dzieci.

Do nabycia w butkach cynowych po 40 fen., w puszkach blaszanych po 20 i 10 fen. w bardzo wielu aptekach i drogeriach.
Skład generalny: Richard Horst, Berlin N W 21.

Walne zgromadzenie

członków konsumu odbędzie się w **Sobotę 11-go Marca** od godz. 6 do 9 wieczorem w lokalu konsumowym w Książęcym Jankowicach. 279A

Na porządku dziennym obrady nad różnymi ważnymi sprawami i obór nowego kontrolera.

ZARZĄD

J. Brilla. A. Lukasek.

Mym szanownym odbiorcom donoszę niniejszym, iż od dzisiejszego dnia przy zakupach za gotówkę

2 1/2 procent rabatu udzielam. (203A)

Równocześnie zauważam, iż rabat ten już 1 Stycznia br. obliczam i że każdemu z mych odbiorców jeszcze teraz marki rabatowe wypłacę.

Tarnowskie Góry 14 Lutego 1893.

A. Hirschmann

rynek, ulica Bergwerkstrasse.

Mam na składzie (249A)

polskie wiązania,
jako też

listowy papier
z polskimi napisami.

5 arkuszy listowego papieru i 5 kopert w tocie za 10 fen.

Fr. Jondro w Chropaczowie.

Józef Gonsior,

krawiec

w Zabrze G.-Sz.

poleca (kw.)

swój wielki skład

garderoby męskiej i dla chłop-
ców z dobrej materii po cenie taniej i rzetelnej. Przyjmuję także

zamówienia na wszelkie ubrania po-
dług miar. Usługa rzetelna i sora.

De Komunii św.

sprzedaję czarne, czyste wel-
niane kamizelki, jako też

kremowe gładkie i mu-
strowane po bajecznie tanich

cenach. Również sprzedaję 1000

sztuk płaszczy dla kobiet

po bajecznie tanich cenach. (kw.93)

Siegfried Berger

Królewska Huta, ul. Cesarzowa,

naprzeciwko fotografu Słodka.

E. Sachew,

Król. Huta, rynek 15.

Wielki wybór wszel-
kiego rodzaju zegarków, to-
warów złotych, okula-
rów i t. d. po jak najniższych

cenach. (kw.)

Reparacje wykonuje

się pod gwarancją.

Biurowie techniczne budownicze

Franciszka Schulza

atadem. budowlanego i sądownie

przysięgłego taksatora (kw.)

połączone do wykonania wszelkich

robót budowlanych

jako też rysunków kosztorysów,

otakowania ognia i przedmiotów

wartościowych, orzeczeń i t. d.

Pierze i puch

w wielkim wyborze po znanych

bardzo tanich cenach poleca i wy-
syła w workach po 5, 10, 15, 20

funtów M. Heilborn, największy

skład pierza na Śląsku, Królewska

Huta ul. Richterstrasse. (285)

Chłopiec

syn uczciwych rodziców, włada-
jący językiem niemieckim i z do-
brej świadomością szkolną może

się zgłosić do mego składu tow. kolonialnych, toczkowych i wina pod

kerzyznymi warunkami 233A

Fr. Bernard, Król Huta, rynek 13.

Nowy brewiarzyk tereyarski

Braci i Sióstr III zakonu św. Ojca Franciszka

z dodatkiem

różnych stosownych nabożeństw.

Nowy ten brewiarzyk został wydany przez proboszcza Bytomskiego, **Ks. M. Bontzeka**, i jest wydrukowany za pozwoleniem Władzy Biskupiej. Dotąd jeszcze nikt nie wydał Brewiarzyka, któryby był tak **dogodny i praktyczny**, jak niniejszy. Brewiarzyk mieści w sobie: Kalendarz rzymski, oficjum, podzielone na 3 części t. j. na Adwent, Boże Narodzenie i po Bożem Narodzeniu (To oficjum jest drukowane w 2 łamach na każdej stronie). Dalej zawiera Brewiarzyk: Regulę III zakonu, kalendarz tereyarski, odpusty dla Tereyarzy, sposób obłóczyn, sposób profesyi, absolucyę jeneralną, sposób odmawiania paciery tereyarskich, modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy do mezy św. zwyczajnej i żałobnej, modlitwy do spowiedzi i komunii św. i rozmaite inne modlitwy i litanie, oraz drogę krzyżową. Stron 480.

Druk jest wielki, wyraźny, a tytuły czerwonym drukiem wykonane.

Brewiarzyk został wydrukowany na papierze zwy-
czajnym i welinowym. Ceny są następujące:

Papier zwykajny:	Papier welinowy:
oprawny w pół płót. z czerw. brzeg. i futerałem. . . 1,50	oprawny w pół płót. z czerw. brzeg. i futerałem. . . 1,80
z przesyłką . . . 1,70	z przesyłką . . . 2,00
w pół płótno z czerw. brzeg. i złot. tytułem i futerałem. 1,75	w pół płótno z czerw. brzeg. i złot. tytułem i futerałem. 2,05
z przesyłką . . . 1,95	z przesyłką . . . 2,25
w naśl. skórę, cz. br. z zł. tytuł. i kryzyem w futer. 2,25	w naśl. skórę, cz. br. z zł. tytuł. i kryzyem w futer. 2,55
z przesyłką . . . 2,45	z przesyłką . . . 2,75
w naśl. skórę, zł. br. itp., fut. 3,50	w naśl. skórę, zł. br. itp., fut. 3,80
z przesyłką . . . 3,70	z przesyłką . . . 4,—
w skórę, czerw. brzeg. z zł. tytuł. i kryzyem w futer. 2,75	w skórę, czerw. brzeg. z zł. tytuł. i kryzyem w futer. 3,05
z przesyłką . . . 2,95	z przesyłką . . . 3,25
w skórę, zł. br. itp. w fut. 4,—	w skórę, zł. br. itp. w fut. 4,30
z przesyłką . . . 4,20	z przesyłką . . . 4,50

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O/S.)

Szląskie konserwatorium.

Początek półrocza latowego 1 Kwietnia.

Proszę i sprawozdanie roczne rozesłać pod adresem: (M 180/2).

Adolf Floescher, król. profesor muzyki, Wrocław. Ohlauerstr. 74

Na potrzeby wiosenne

połączam w kolosalnym wyborze gotowe pługi od 9 m. za sat. **Stalowe i z lanej żelaza sztrajchbretty** różnych kształtów. **Stalowe i żelazne ruchadła i szarniery do przytwierdzenia**, zupełnie gotowe a także surowe. **Stawidła pługowe i lemiesze pługowe** z najlepszej lanej stali żelaznej. **Kute i lane koła i bukey do pługów** po zupełnie nadzwyczajnie tanich cenach i w zupełności znakomitych modelach i gatunkach. **Żelazo walcowe, osie wozowe, gwóźdźki druciane itd.** po niższych cenach. (284)

A. P. Seibert,

handel żelaza, wyrobów żelaznych i materiałów budowlanych

w Wielkich Strzelach naprzeciwko poczty.

Proszę czytać! Do Komunii św.

czarne i niebieskie ubiory sukienne w eleganckich fasonach. Ubrania dla pa-
nów z sukna, sztofu i kam-
garnu, najnowsze rzeczy na
składzie. Ubiory dla dzieci
w największym wyborze. (kw)

Wszystko bajecznie tanio w

Józefa Bloch'a

komandycie

w Królewskiej Hucie,

ulica Cesarzowa nr. 5.

Dom. Rozbark

ma na sprzedaż każdego czasu

dobre ziemniaki

do jedzenia,

czerwono i biało — ciemniejsze, pa
2 m. za centnar, w większych ilo-
ściach taniej (251A)

Rozbark 27 Lutego 1893.

Urząd gospodarczy.

Posiadłość

położoną w Katowicach, na
lewej stronie przedmieścia Ak-
kervorstadt, obejmującą no
wo wybudowany dom miesz-
kalny, chlewy, stodołę i

30 jutrzni roli, na której się
się znajduje cegielnia wraz z przy-
taczającym domem dla robotników
ma właściciel zamierza sprzedać
natychmiast z wolnej ręki

Skosztować można się dowie-
dzić w **A. Krausa** księgarni
w Katowicach. (250A)

Handlarzom,

połączam piękne (277A)

śledzie wędzone

po 2 marki za kopę

D. Persikaner,

Katowice, rynek nr. 4

Drzewa owocowe!

Jabłka, gruszki i wiśnie
w dobrych gatunkach poleca tanie

E. Weinhold,

271) Gliwice, ul. Klasztorna 25.

Wesołe

pomieszkawie

o trzech łazach w pięknym ogro-
dzie owocowym, z którego owoc
procent kapitału zapłaci, jest w
Łeśniew przy Św. Annie tanie
przez **Andrzeja Grzenka**
w Łeśniew do sprzedania. (270A)

Bardzo dobre

ziemniaki do jedzenia

ma na sprzedaż 277A

dom, Dolny Sódów

przy Lublińcu.

Fornali

do odwiezienia ziemi i gruzu z
budowli poszukuje (273A)

Karol Grundmann, budowniczy,
Bytom, ul. Dworcowa. 12a.

2 uczni

synów porządnego rodzic-
ów, chcących się wy-
czyć kowalstwa, poszukuje natych-
miast albo od 1 Kwietnia b. r. (276A)

**Feliks Kłosa, cechowy mistrz kow-
alski Ruda, w pow. Zabrze.**

Uczeń,

syn porządnego rodzicó, znaj-
dziej zaraz lub od Wielkiejnoy za-
jęcie w mym składzie towarów
kolonialnych i delikatesów. (232A)

T. Maron Oleśno G.-Sz.

Stan. mieszkałom Bytoma i
okolice donoszę uprzejmie, że osie-
dliłem się w Byt miu przy Wiel-
kiej Błotnicy 44. II p jako (kw)

budowniczy

i wykonuję wszelkie prace tech-
niomo-budowlane jako to: koszty
rys, rysunki, taksy, obliczenia sta-
tyczne i t. d. Budowle kamien-
ne i budynków gospodarczych wy-
konuję według najnowszych wy-
magań, akuracie i tanio, w osem
mi pomagają praktyczne wiadomo-
ści nabyte w Poznaniu, Berlinie i
Warsawie. Polecam się względem
szan. rodakom.

Kasimierz Lersch, budowniczy.

I tego roku udzielam 282A

zaliczki do budowania

na hipotekę i dostarczam

drzewo budulcowe

i deski

na ośmiat ratami.

J. Grünwald, Zabrze,

obok apteki Maryańskiej.

Sklepowe naszytnia, jako to stół
kramny, repozytoryum i wszystkie
inne rzeczy, w dobrym stanie, mam
do sprzedania. Wiadomości udzie-
li ekspedycja „Katolika“ w By-
tomiu G.-Sz. (272)

Moja kuźnia

przy szosie i karozie w dobrym
położeniu jest od 1 Kwietnia br.
do najęcia. (275)

Feliks Kapsuślok w Miedarach.

1500 mrk.

sz od 1 Kwietnia t. r. na pier-
wszą hipotekę po 5 % do wypły-
szenia. Zgłoszeń należy skierować
na A. C. do eksp. Kat. (262A)

Gospodarstwa.

52 morgi dobrego gruntu w je-
dnym położeniu od domu, w tem
12 morgi dobrych łąk, budynki ma-
sywne, parę koi i żrebow, z byd-
łem i z całym inwentarzem jak
stół jak leży jest do sprzedania.

Wpłata połowa, ostatek na kilka
lat po 4 procent zostawi sprze-
dający. — 40 morgi dobrego gruntu,
w tem 6 morgi łąk, wszystko przy
domu w jednym położeniu, budyn-
ki murowane, z bydłem, z koi, z
całym inwentarzem jest do sprze-
dania. — 28 morgi gruntu, w tem
3 morgi łąk, budynki murowane,
z inwentarzem, na wsi nie daleko
wózków jest tanio do sprzedania.

Wiem gospodarstwa po 80, po 60,
po 30, po 20, po 15, po 12 i po 10
morgi do sprzedania, — także i go-
ścinie i miły dom. — Te wszystko
znajdują się w Gliwickim, w Tarno-
wskim i w Bytomskim powiecie. Kto
chce kupić, może się każdego czasu
zapytać na nadesłanym marku poczt.

Mieszkam na Górkim przedmieściu
u pana Szybka. (kw.)

Antoni Dziuba,

Pyskowie (Peiskersham).

Mam do sprzedania z wol-
nej ręki lub do wynajęcia 236

4 morgi obsadzonego

pola

Należy się zgłosić do rzeźni-
ka **Wilhelma Czajora**
w Zależu p. Katowicach.

Kilka set kóp, szyncliołów,
skorupy i szpiłsów ma na
sprzedaż (K. P.)

Jakób Rygula

w Paszynie, przedmieście polskie.

Dom murowany,

5 izb chłowy i ogródek jest z wol-
nej ręki do sprzedania w Rożdzie-
niu. Zgłoszeń należy skierować do
Augusta Plechy, handel wiktualii, Różtler

Dom

z 6 pomieszkawiami i sklepem na
ul. Heldenstrasse jest z wolnej ręki
natychmiast do sprzedania. 27-

Franc. Nowak w Zabrze.

Place do budowy

w pięknym miejscu są do sprze-
dania. (280A)

Feliks Pawełczyk, Birkenhain,

poosta Wielka Dąbrowka.